WARSZAWA.
Poniedziałek 2/14 **Listopada.**

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 123.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie też sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Leopolda Wyznawcy.
Wschód słońca o g. 7 m. 22.—Zach. o g. 4. m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 4
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 4

Przedstawienie P. Ministra Skarbu w przedmiocie reorganizacyi Zakładów Bankowych.

Waszej Cesarskiej Mości spodobało się rozkazać Najwyżej: zastanowić się nad reorganizacyą Rządowych Zakładów Bankowych, w celu zastosowania ich urządzenia do potrzeb gospodarczych i handlowych obecnego czasu.

Obecny system pomienionych zakładów jest następujący: 1) *Depozyta* przyjmowane są, bez żadnej przeszkody we wszystkich Bankach, na skutek-li życzenia depozytaryuszów, i zwracane bywają również w każdym czasie na pierwsze tychże żądanie, przynoszą one depozytaryuszom procent od dnia przyjęcia, a po upływie roku i procent od procentu, chociażby zostawały bez żadnego obrotu korzystnego. 2) *Pożyczki* udzielane bywają z Banku handlowego na krótki przeciąg czasu, najwięcej na 10 miesięcy, a z pozostałych, jako to z Banku pożyczkowego, Kass depozytowych domu wychowania, Urzędów Opieki Powszechnej, — na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu, głównie zaś na lat 28 i 33, ze stopniowem umarzaniem, ratami (1). Z samego już porównania tych przepisów zasadniczych okazuje się, iż z wyjątkiem Banku handlowego, w pozostałych zakładach warunki przyjmowania depozytów nie odpowiadają warunkom spłaty pożyczek: Okoliczność ta zwracała już nie jednokrotnie uwagę Rządu.

Przy pierwiastkowem przed przeszło stu laty otwarciu naszych Zakładów Bankowych, system wówczas przyjęty nie miał wielkich niedogodności: gospodarstwo narodowe, mało rozwinięte, nie wymagało ani szybkiego, ani znacznego ruchu kapitałów; przedsięwzięcia przemysłowe zdarzały się rzadko i to w rozmiarach bardzo ograniczonych; kredyt prywatny nie istniał prawie. W skutku tego, jak z jednej strony kapitaliści nie mieli gdzie umieszczać swych oszczędności, tak z drugiej osoby potrzebujące pieniędzy, narażone były na ciężkie i rujnujące wymagania. Tak dla jednych jak i dla drugich, otwarcie Banków na zasadach powyższych, było prawdziwem dobrodziejstwem. Dogodne warunki w przyjmowaniu depozytów były niezbędne dla zachęcenia kapitalistów, nie nawykłych jeszcze do obracania swemi pieniędzmi; dla dłużników zaś należało ustanowić warunki jak najlżejsze względem zwrotu pożyczek: w przeciwnym razie cel Zakładów Bankowych byłby chybiony.

Trzeba nie można nie zrobić uwagi, iż założone w wieku ubiegłym Kassy Depozytowe i Urzędy Powszechnej Opieki, miały błogi cel głównie, podtrzymania Zakładów dobroczynnych ustanowionych na rozległą skalę; w skutku tego i potrzeby kredytu narodowego stanowiły wówczas nie główny, lecz drugorzędny przedmiot troskliwości Rządu.

Obecnie tak potrzeby ogółu, jak same wyobrażenia zmieniły się z gruntu. Regularne urządzenie kredytu stanowi jeden z niezbędnych warunków rozwoju Państwa. Dało się to uczuć głównie w ostatnich czasach, z powodu odrodzenia przedsięwzięć przemysłowych, w obec spodziewanej budowy dróg żelaznych i polepszenia innych dróg komunikacyi, nareszcie w obec wielkiej reformy gospodarskiej, przysposabianej podług myśli i wskazania Waszej Cesarskiej Mości, dla znacznej części ludności rolniczej.

Szereg środków przez Rząd bądź przedsiębranych, bądź projektowanych, daje zupełną nadzieję rozwoju przemysłu narodowego, przyczem powinny wzrość znacznie operacye kredytowe, głównie Banku Handlowego. Z drugiej strony, przy stopniowem zniesieniu w gospodarstwie wiejskiem pracy obowiązkowej, zrodzi się potrzeba obrotu kapitałów, a zatem i pomocy kredytu ziemskiego. Obecnie przeszło dwie trzecie wszystkich majątków osiedlonych obciążone już są pożyczkami zaciągniętemi w Rządowych Zakładach Bankowych; lecz w miarę wykupu przez włościan zagród i pól, pozostała część zadłużonych gruntów obywatelskich oczyszczać się będzie z wierzytelności, a właściciele będą w możności zaciągać na nie nowe pożyczki, niezbędne dla urządzenia gospodarstwa na nowych zasadach. Nareszcie sam wykup gospodarstw włościańskich nie może obejść się bez pomocy kredytu. Okoliczności te wskazują potrzebę Banków ziemskich, ze środkami dostatecznemi i organizacyą zastosowaną do nowych stosunków gospodarskich.

W obec tak ważnych potrzeb społecznych, które jakkolwiek wychodzić będą na jaw tylko stopniowo, w mniejszym lub większym przeciągu czasu, lecz ukażą się niezawodnie i silnie,—niezbędnem jest przystąpić niezwłocznie do stopniowego polepszenia systemu bankowego, ażeby ten nie tamował regularnego i naturalnego rozwoju kredytu wewnętrznego, tak handlowego jak i rolnego.

Główna wada obecnego urządzenia banków, leży, jak powiedziano wyżej, w braku stosunku warunków depozytów do terminów pożyczek. Pomimo wielkiej różnicy między pożyczkami udzielanemi przez Bank Handlowy na krótki termin, a pożyczkami udzielanemi przez pozostałe banki na długi okres czasu, depozyta przyjmują się tak w tych jak w drugich na zasadach jednakowych, t. j. z obowiązkiem zwrotu kapitałów w każdym czasie na żądanie. W tem głównie leży niedogodność naszego systemu bankowego. Obok tego depozytaryusze korzystają jeszcze z jednego bardzo ważnego przywileju, nie istniejącego w żadnym należycie uorganizowanym banku, mianowicie z przywileju otrzymywania procentu od procentu bez żadnych w tym względzie ograniczeń. W ten sposób banki, zmuszone są z jednej strony rozszerzać bez końca swe operacye pożyczkowe, dla osiągnięcia procentu niezbędnego dla wypłaty depozytaryuszom, a z drugiej — mieć stale w zapasie znaczną ilość gotówki, dla zaspokojenia tychże depozytaryuszów, w razie niespodzianego żądania przez nich zwrotu kapitałów.

W skutku tego nieuniknione są dwie ostateczności: albo brak pieniędzy w kassach, niebezpieczny dla kredytu banków, albo też zbyteczne nagromadzenie nieczynnych kapitałów, co jest również niekorzystne dla banków, jak niedogodne dla przemysłu narodowego.

Pierwsza okoliczność zachodziła dotąd bardzo rzadko, jako zjawisko przypadkowe i prędko przemijające. Usuwano ją za pomocą zasiłków czerpanych ze Skarbu. Biorąc na się odpowiedzialność za banki, Rząd podtrzymywał zawsze, i na przyszłość powinien podtrzymywać ich kredyt, chociażby to połączone było z niejakiemi trudnościami; lecz taki stan rzeczy, gdyby z następstwem czasu powtarzał się częściej, byłby nienormalnym i niedogodnym dla Skarbu Państwa, i tak już znacznemi obowiązkami obarczonego.

Druga ostateczność, t. j. zbyteczne nagromadzenie kapitałów, miała dotąd prawie zawsze miejsce. Depozytaryusze naszych banków korzystają z takich dogodności, jakie nigdzie nie są dopuszczane, i w skutku tego naturalnie wszystkie oszczędności narodu oddawane były dotąd do zakładów bankowych, które z powodu swej organizacyi nie mogły używać wszystkich depozytów na cele zupełnie odpowiednie licznym i rozmaitym potrzebom przemysłu narodowego. Tu leży między innemi przyczyna powolnego rozwoju naszych sił produkcyjnych. Zbyteczne nagromadzenie w bankach depozytów wyszło w wyższym stopniu na jaw przed dwoma laty (w 1857 r.), kiedy kapitały nieulokowane wynosiły ogromną summę—przeszło 180 milionów rs. Okoliczność ta zniewoliła Rząd do zniżenia procentów bankowych, co ulżyło kassy bankowe i jednocześnie wpłynęło na ożywienie działalności przemysłowej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(1) Jakkolwiek Kassom Depozytowym i Urzędom Powszechnej Opieki dozwolone są niektóre operacye z terminem krótkim, takowe atoli, z powodu swej nierozległości, stanowią tylko mały wyjątek.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— *Jana Nepom. Kamińskiego,* ulubiona zabawka dramatyczna **„Zabobon czyli Krakowiacy i Górale,"** wyszła z druku, i sprzedaje się po cenie złp. 4. Główny Skład, egzemplarzy w księgarni R. Friedleina.

HOLLANDYA

TRYB ŻYCIA I OBYCZAJE HOLLENDRÓW

przez Alfonsa Esquiros.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 122.

Prawdziwym ubraniem Fryzonek nie są trzewiki, lecz łyżwy. W kraju pełnym jezior, od dawna uznano potrzebę ślizgania się po zamarzłej wodzie. Użycie łyżew zasięga czasów niezmiernie starożytnych, gdyż także widziałem parę łyżew wykopanych z pagórka na którym stały domy. Łyżwy te były z kości wyglądały jak skamieniałe, przywiązywano je do nóg rzemieniami przewleczonemi przez dziurki w nich zrobione. — Są we Fryzyi kluby łyżwiarzy i łyżwiarek, podobnie jak w Amsterdamie są kluby wioślarzy.

Fryzonki w ślizganiu nie dbają o sztukę i zręczność, lecz o szybkość. Jest to także cecha narodowego charakteru który bardziej szuka pożytku niżeli ozdób. Zajmujący jest obraz tych dziewic północy, pięknych, śmiałych i poważnych, przemykających się jak widziadła, z głową w przepasce złotej i w koronkach. Chłopaki bardzo ubiegają się o ten zaszczyt, żeby mogli przywiązać łyżwy do nóg tych wieśniaczych monarchin. To prawda, że piękna łyżwiarka pocałowaniem wynagradza tę usługę. Znakomite miejsce zajmuje zima w obyczajach fryzońskich. Pokazano mi sanki zrobione jeszcze w roku 1793, prawdziwe arcy-dzieło tej sztuki. Grzbiet ich ozdobiony jest bardzo delikatnem malowaniem wyobrażającem Mojżesza ocalonego z Nilu. Przód sanek wyobraża firmament gwiazdami posiany, W tych sankach czerwono malowanych, wyzłacanych i wyżłobionych w guście chińskim, młoda kobieta siedząc odpycha się dwoma laskami ostro okutemi w żelazo i szybko przebiega po lodzie.

VII.

Historycy, którzy nam opowiadali o Batawach i Fryzonach, zapomnieli powiedzieć jak żyły te ludy. Wystawiły ich lądowe i morskie wyprawy, a nic nam nie wspomnieli o rybołówstwie, o tem najdawniejszem zatrudnieniu, które w Hollandyi położyło podstawę narodowej pomyślności. Kiedy historya milczy, ekonomia polityczna wyszukuje przyczyn materyalnych potęgi kraju. Wiadomo powszechnie, jak ważne miejsce zajmowała Hollandya w Europie. Sami nazywali się *Miotła mórz,* zwycięzywszy Hiszpanów w Indyach, stawiali opór sprzymierzonym siłom Francyi i W. Brytanii, a ich zbrojne okręty wpłynęły na Tamizę. Zastanawiając się nad przyczynami tak szybkiego wzrostu potęgi, uznajemy z podziwieniem, że cała ta wielkość historyczna, miała początek w rybackich łodziach.

Rybołowstwo było w Hollandyi kolebką żeglugi i handlu. Jak w ludzkiem ciele. każdy organ potrzebuje do życia i działania pomocy innych organów, tak każda kraina potrzebuje do pomyślności swojej płodów obcych okolic. Produkta zbywające nad potrzebę jednego kraju, znajdują odbyt w innym i jego płody biorą w zamianę. Hollandyi brakowało wielu rzeczy niezbędnych do życia, lecz znalazła na sąsiednich morzach, hojne wynagrodzenie, za niepłodność roli swojej. Rybołówstwo dostarczyło jej ryb, a rozsyłając do innych krain płody ułowione siecią, dostawała za to zboża i drzewa do budowy okrętów. I to stało się początkiem jej handlu i wielkości. Jej przemysł zamienił ryby na chleb, złoto i dyamenty.

Dla wszystkich nowożytnych społeczeństw, a mianowicie dla Hollandyi, morze było wielkiem polem moralnego rozwoju. Dotąd za mało zwracano uwagi na wpływ morza, na cywilizacyą. Bez żeglugi człowiek nie byłby powziął wyobrażenia o własnych siłach, nie byłby zwrócił oczu do nieba i z mężnem wytrwaniem rozważał biegu gwiazd; nauki przyrodzone, fizyka, matematyka, mechani

POŻYCZKI NA HYPOTEKI PROWINCYONALNE.

Wiadomo powszechnie, że kapitaliści Warszawscy, chętnie i na mierny procent pożyczają rozmaite a nawet znaczne kapitały, na dobra ziemskie, zostające pod juryzdykcyą trybunału Warszawskiego i mające hipotekę w Warszawie. Procent nie przenosi siedem od sta, często dostać można pieniędzy na sześć. Ten tylko jeden okręg kraju jest w tak szczęśliwym położeniu. Przyczyna tego jest bardzo naturalna. Kapitaliści mają już stałych umówionych obrońców, komorników, a nawet woźnych. W razie nie zapłacenia na terminie, lub nie uiszczenia procentu, oddają sprawę swojemu patronowi lub adwokatowi i ten zwykle za same tylko zasądzone koszta prawne, interes prowadzi aż do końca, tak iż kapitalista nie ma z tego powodu żadnej szkody, ani ambarasu. Inaczej mają się rzeczy na prowincyi. Za oczami, w oddaleniu, sprawa idzie powoli, wpływy dłużnika są znaczniejsze i może używać rozmaitych zwłok i excepcyi prawnych, a kapitalista prowadząc interessa przez listy, jest na łasce miejscowego patrona. Z tego powodu, zapewne doświadczeniem nauczony, każdy z nich nie chce pożyczać na hypotekę dóbr w guberniach innych tylko Warszawskiej i to jeszcze wyłącznie w okręgu trybunału Warszawskiego. Zyskałaby na tem prowincya, kapitaliści także, gdyby z zupełnem zaufaniem i bezpieczeństwem mogli kapitały swoje pożyczać na hypoteki ziemskie w całym kraju. Zdaniem naszym możnaby tym sposobem tę rzecz urządzić. Trzeba zawiązała się w Warszawie ajentura, z ludzi obeznanych z interessami adwokatów i mecenasów złożona, któraby wybrawszy sobie porządnych i pilnych patronów na prowincyi stawiła moralną rękojmię kapitalistom, że wrazie nie uiszczenia się dłużnika, sprawa przeciw niemu pójdzie bez zwłoki i bez żadnych innych kosztów, prócz prawnych. Możnaby nareszcie wymagać od dłużnika zaciągającego pożyczkę w Warszawie, na hypotekę np. Radomską albo Kielecką, żeby złożył ajencyi jako rękojmię na koszta prawne, kwotę odpowiednią wielkości pożyczonego kapitału, którąby odebrał w razie ukończenia interessu, to jest oddania pieniędzy bez pozwów i egzekucyi prawnej. W przeciwnym razie, te pieniądze poszłyby na kompensatę kosztów sądowych. Jeżeli w Warszawie dostać można pieniędzy na 6 od sta, to na prowincye z podobną rękojmią wadyalną, wypadłyby na 8. Byłoby to jeszcze z korzyścią dla obywateli, bo tam stopa procentowa hypoteczna jest 10 do 12-stu i to jeszcze z karami wadyalnemi, z prawem zastawu, albo przedaży odkupnej połączona.

Ajentura taka dobrze prowadzona, nosząca rękojmię swoją w reputacyi i zdolności jej członków, wyprowadziłaby w kurs kapitały leżące w listach zastawnych i zrządziłaby wiele dobrego.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Listy ze Stanów Zjednoczonych szczegółowo donoszą o zmowie stronników zniesienia niewoli murzynów, abolicjonistami zwanych, która wybuchła na granicy stanów Wirginii i Maryland. Siły abolicjonistow były za słabe, a choć z razu zdobyli arsenał i miasto dość znaczne, jednakże nie znalazłszy poparcia murzynów, musieli się poddać. Kapitan Brown który dowodzi tą gromadą, osadzony jest w więzieniu i przemawia tonem natchnionego i męczennika. Oznajmia, że niewola murzynow skończyć się musi i grozi w przyszłości okropnemi klęskami, tym którzy uwolnieniu tej klassy ludzi sprzeciwiać się będą.

(Nord.)

A N G L I A.

Gazeta Londyńska ogłosiła urzędową korrespondencyą dotyczącą się wojny Hiszpanii z Marokiem.

Lord Russel w liście do pana Buchanan posła angielskiego w Madrycie, przypisuje obu stronom zajście między Maroką a Hiszpanią i obwinia gubernatora Ceuty że wyzywaniem rozdrażnił dzikie pokolenia Maurów; oświadcza że nie sprzeciwia się bynajmniej zadosyć uczynieniu jakiego rząd hiszpański żąda; lecz jeżeli napaści Maurów mają służyć za powód do podbicia terrytoryum afrykańskiego, rząd angielski czuwać musi nad bezpieczeństwem Gibraltaru. Z tego powodu żąda piśmiennej deklaracyi rządu hiszpańskiego, żeby w razie zdobycia Tangeru przez wojska hiszpańskie. zajęcie tego miasta było tylko chwilowe; gdyż trwałe jego posiadanie przez Hiszpanią niezgadza się z widokami Anglii powyżej wyrażonem.

Na to odpowiedział p. Buchanau pod datą 7 października z Madrytu, że Hiszpania da żądane zaręczenie, i przesłał odpowiedź ministra spraw zagranicznych Hiszpanii.

Lord Russel odpisał pod datą 15 października iż na takiem oświadczeniu poprzestaje.

(Jour. des Déb.)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 9 listopada. Dzisiejsze dzienniki podają opis obchodu odbytego wczoraj wieczór na uczczenie Szyllera. Uroczystość ta miała w sobie charakter na wpół urzędowy, lubo całem urządzeniem nie władze lecz komitet kierował. Zaczęła się ona wczoraj wieczór, od pochodu z pochodniami i godłami ku miejscu, gdzie po rozprzestrzenieniu Wiednia, utworzony ma być plac i na nim zbudowany będzie teatr, przed którym stanie pomnik. Tymczasem w miejscu tem ustawiono dekoracyjnym sposobem model pomnika weimarskiego i około niego odprawiono illuminacye i serenady. W orszaku z pochodniami, wzięły udział wszystkie instytucye, korporacye, publiczne i prywatne towarzystwa, a w liczbie tych zgromadzeń takie nawet, które najmniejszego związku z Szyllerem nie mają, jak naprzykład, Izba handlowa, szkoła handlowa, stowarzyszenie inżenierów i t. d. nie pomijając dwóch mieszkańców Nowej Zelandyi przywiezionych do cyrku Nowara z wysp morza południowego. Pochód odbywał się przy latarniach, pochodniach i muzyce wokalnej i instrumentalnej, a na placu przed posągiem gdzie były przemowy krótkie, jedną miał intendent teatrów cesarskich Dr. Laube, drugą burmistrz miejski. Dr. Laube przemówił na uczczenie Szyllera, burmistrz dr. Seile obwieścił, że plac ten na którym stanie teatr, i posąg, nosić ma z nakazu cesarskiego nazwę Szyllera i wniósł, aby zgromadzeni okrzykiem objawili swoje podziękowanie J. C. Mci. Uroczystość skończyła się hymnem austryackim.— Z okazyi tego obchodu całe dzienniki wiedeńskie, (nie mówiąc już o innych niemieckich), zajęte są Szyllerem. Artykuły wstępne, felietony, sprawozdania teatralne, opisy miejscowe, rozmaitości, samym tylko tchną dziś Szyllerem; nie można przeto zdawać sprawy o Wiedniu, bez dotknięcia przedewszystkiem obrzędu dnia dzisiejszego. Wiedeń chce tym obchodem dowieść, iż jest miastem bardziej niemieckiem niż Berlin.

Wiedeń, 9 listopada.

Odwoływanie się Włochów do kongressu, nie jest bynajmniej w naszych oczach zapewnieniem, aby Włochy zdecydowane być miały przyjąć wypadek kongresu i poddać się jego rozporządzeniom. Wszak we wszystkich rozumowaniach o Włoszech, widzimy tylko jedną zawsze stronę podnoszoną przez wszystkich, to jest zapewnienie, że nie będzie obcej interwencyi. Dla tego podobno żądają kongresu, bo sądzą że będą mogli przyjąć z niego to co osądzą za korzystne, odrzucić to co im się niepodoba. Może się mylimy, ale gdyby gabinety oświadczyły, że rozporządzenia kongresu siłą wymuszone zostaną w razie gdyby dobrowolnie przyjętemi być nie miały, wyszłaby natychmiast protestacya ze strony Włoch. i zresztą nie dziwiłoby nas to wcale. Dla Włoch, kongres tak jak go dziś rozumieją, jest tylko próbą, po której spodziewają się otrzymać więcej aniżeli przez pokój w Villafranca.

Cesarz Francuzów sądząc z ostatniego listu jego do króla sardyńskiego, mówi o kongresie jakby o stanowczym jakim kroku w tej mierze. Napoleon IIIci zna Włochy. Nie widać w liście tym przypuszczenia żadnego, aby wypadek kongresu mógł być płonnym. Trudno myśleć, aby tak głęboki polityk i znawca ludzi, jakim jest cesarz, podpadał złudzeniom, że Włochy zgodzą się bez oporu na to co wyrzekną mocarstwa. Skoro zaś zasada nieinterwencyi jest zapewnioną, cóż przełamie opór? Przełamać go tylko potrafi rewolucya, usprawiedliwiając przymus i zerwanie obietnicy. Pięćdziesiąt tysięcy wojska francuzkiego nie bez przyczyny stoi w Lombardyi.

F R A N C Y A.

Paryż 10 listopada. Najważniejszym artykułem jest list Constitutionela do Włochów, w którym ich nakłania żeby zastosowali się do okoliczności, postępowali praktycznie i nie spierali się przy jedności, którą Francya zyskała, dopiero po długich wiekach. Reformy doprowadzą drogą roztropną i bezpieczną do tej pożądanej jedności. Nareszcie wzywa Włochów żeby *przyjęli* rady *Europy*. Jeżeli więc proszą Włochów żeby przyjęli te rady, mogą je więc przyjąć albo nie przyjąć. Lecz jakie skutki wynikłyby z nie przyjęcia, o tem kongres stanowczo wyrzecze.

Zapewniają że pan Bourqueney zręczny negocyator w Zürich, będzie jednym z pełnomocników Francyi na kongresie.

Z Neapolu piszą że rząd królewski mocno zajmuje się formą rządu, jaką Włochy otrzyma

---

ka, przemysł i rzemiosła, nie byłyby przekroczyły za obręb w którym zostawały w starożytnych i średnich wiekach. Hollandya jest córką Oceanu i stąpała po wodach dla zdobycia bogactw.

Nieużyteczną byłoby rzeczą szukać w zabytkach historycznych i tradycyach, jak starożytnych czasów zasięga rybołówstwo morskie przy brzegach Niderlandów. Wyżywienie plemion początkowych społeczeństw, opiera się na środkach danych od natury. Bliskość lasów i płaszczyzn stworzyła ludy rolnicze; bliskość jezior, rzek i morza, ludy rybackie. Większa więc część ludności tego kraju, żyła z rybołówstwa. Mieszkańcy, jeszcze przed wydobyciem się z pod władzy Hiszpanów, oparli rozmaite rodzaje handlu na przemyśle rybackim.

Dziś jeszcze, chociaż upadło nieco rybołówstwo Hollenderskie, rodzaj tego przemysłu jeszcze jest bardzo znaczny. Z zarobkiem łączy się interes państwa, rybołówstwo daje sposób do życia klassom ubogim, kształci mężnych marynarzy i jest podstawą zamorskiej żeglugi i handlu. Podług rodzaju ryb jakie znajdują się na morzach północnych, rybołówstwo Hollenderskie dzieli się na rozmaite części, lecz jeden główny produkt może dać wyobrażenie o tym przemyśle, a nim są śledzie. Zdaje się, że starożytni nie znali śledzi, nie ma ich w morzu Srodziemném. Ten produkt Oceanu stał się dla Hollandyi żywiołem pomyślności i potęgi, śledzie upakowane w beczki zmieniły przeznaczenie tego kraju, a w skutku tego przeznaczenie świata w szesnastym i siedemnastym wieku. Przemysł który tak wielki wpływ wywierał na dolę stanów Zjednoczonych Hollandyi i na wypadki po niej nastąpione, zasługuje na uwagę naszą. Dopóki Hollandya dostarczać będzie Europie kilkadziesiąt milionów śledzi, dopóty liczyć się może do wielkich stanowisk rybołowczych. Trzy są gatunki śledzi; śledzie zasolone i pakowane, te poławiają się na północy Szkocyi w porze letniej; śledzie które najprzód solą a potem wędzą, łowione w jesieni przy brzegach Yarmouth; i śledzie pożywane świeżo przez klassy uboższe, poławiane w Zuyderzee. Od najdawniejszych czasów, korporacya poławiaczów śledzi pakowanych, osiadła w miastach Vlaardingen i Maasluis, niedaleko Rotterdamu przy ujściu Mozy. Sledzie wędzone przyrządzają wzdłuż zachodnich brzegów Hollandyi. Mieszkańcy nadbrzeża Zujderzee wyspy trudnią się połowem śledzi na niezwłoczną konsumpcyą pospólstwa przeznaczonych. Słynie w Hollandyi nazwisko Wilhelma Beukelszoona, który około 1380 wynalazł sztukę solenia i pakowania śledzi. Cesarz Karol V kazał mu wystawić nadgrobek w r. 1556, w Biervliet w jego rodzinnem mieście. Człowiek ten zasłużył na zaszczytną pamiątkę. Sledzie dostarczyły Hollandyi środków do utrzymania wojska i floty, do zabezpieczenia brzegów od wściekłości morza. W 1416 zrobiono pierwszą sieć wielką do połowu śledzi. Kto zwiedza ten kraj, niechaj nie pominie tych sieci, jest to bowiem jedna z osobliwości temu krajowi właściwych.

Połów śledzi miał swoje stałe przepisy, korporacyą, starszych, a nawet tajemnice sztuki. Za naszych czasów współzawodnictwo Anglików znacznie uszczupliło handel śledziami w Hollandyi, lecz nie przestaje on dotąd jeszcze zatrudniać kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Anglia przyjąwszy zasadę wolnego handlu, dziesięćkroć przewyższyła Hollandyą w połowie śledzi. Wprawdzie, najznaczniejsze i najlepiej urządzone śledzie są z Hollandyi, gdzie rybacy jeszcze trzymają się w ich poławianiu starych przepisów. Ale taniość jest w naszych czasch główną zaletą, a przez nią zwycięża W. Brytania. Wartość śledzi hollenderskich, (nie angielskich) ztąd pochodzi, że rybacy mają siecie wielkie, ciężkie, głęboko sięgające, a takim tylko sposobem można dostać najpiękniejszego produktu.

Niegdyś przybycie śledzi pierwszego transportu z wiosennego połowu, było powodem narodowych uroczystości, których swietność przygasła razem z upadaniem tego przemysłu. Dziś handlujący rybami w Hadze, Rotterdanie i Amsterdamie, zatykają chorągiew nad sklepem i zawieszają zielony wieniec. Sledzia najpierwej ułowionego, wiozą na wozie przystrojonym i składają go w

ą na kongresie i sprzecznem położeniem w jakiem wówczas byłby Neapol z resztą krajów włoskich. Jak w takim razie trzeba postąpić, oba rządy neapolitańskie i włoskie już się porozumiały i mają zaprowadzić konieczne ustąpienia i reformy. *(Nord.)*

Monitor także potwierdza wiadomość, że papież myśli dać ludowi swemu reformy w zarządzie, a zwłaszcza administracyą sekularyzować i finanse poddać pod kontrollę istotną. Przypuszczając nawet, że dyplomacya potrafi przeprowadzić powrót W. księcia Toskanii, lub księcia Parmy, bo o księciu Modeny nawet austryackie dzienniki coraz mniej mówią, stawić można pytanie, co zrobi Neapol, w obec całych Włoch ukonstytuowanych? czy będzie mógł utrzymać dotychczasowy system, czy też musi zmienić go na inny, nienawistny tamecznej kamarylli. W każdym razie nawet i tu bez reform się nie obejdzie, jeżeli kongres przeprowadzić zdoła projekt federacyi niemieckiej. Tem objaśniają stanowisko dzisiejsze p. Filangieri, prezesa rady ministrów w Neapolu, stronnika reform; nie usuwa się od rządu, a jednak nie rządzi, będąc niby chorym; czeka więc aż król uzna konieczność zmian, by sam mógł je zmiany przeprowadzić.

Wszystko to jednak zależy od zachowania się Włochów i od postanowień kongresu; wypadku z obu razach przesądzać nie podobna, jakkolwiek zdaje się, że Włochy nie zmienią swego dotychczasowego zręcznego i głęboko-politycznego postępowania, oraz, ze kongres wcale bezwarunkowo preliminaryów z Villafranca nie zatwierdzi i że w ogóle sprawa narodowości włoskiej na kongresie zarobi.

Paryż, 11 listopada. *Monitor* potwierdza podpisanie wszystkich trzech traktatów w Zürichu, i dodaje, że Austrya i Francya porozumiały się względem zebrania się kongresu, który zapisawszy w protokół traktaty zürichskie, naradzać się ma nad środkami utrwalenia podstaw pacyfikacyi Włoch. Dziennik urzędowy ogłasza także cyrkularz hr. Walewskiego z d. 5 listopada do agentów dyplomatycznych francuzkich, w którym wykłada korzyści zawarcia pokoju, i dodaje że Francya chce tylko dopomódz Sardynii w zapłaceniu tego co winna Austryi, ale do formalnych zaliczeń nie zobowiązała się, a przytem Francya ma do żądania od Sardynii 60 milionów kosztów wojennych. Okólnik ten w końcu zapewnia, że papież czeka tylko stosownej sposobności do ogłoszenia reform, zapewniających krajowi rzeczywistą administracyę cywilną i zgromadzenia wybieralne, które zapewnią mu skuteczną kontrollę finansową i lepsze urządzenie sądownictwa.

Okólnik ministra spraw zagranicznych Francyi zamieścimy w zupełności *(Schl. Ztg.)*

Wystawa przemysłowa, która miała się odbyć w Paryżu r. 1860, została odroczoną. Niema w tem przyczyny wojennej, jak niektórzy sądzą. Przyczyna jest prosto finansową, we Francyi bowiem każda wystawa dużo kosztuje. Cesarz nie zapomina że ma robić rzeczy ważne, a nawet wielkie, i że Europa wiele na niego rachuje, ale jak tego dał liczne dowody, nie ryzykuje on wojny napróżno. Sprawa Włoch ułoży się bez wojny. Takiego położenia, któregoby niebyłoby rozsądnem zbytnie przedłużać, nie rozumie dokładnie giełda. Giełda wstrzymuje się od operacyi i jak mówią, trzyma wiele milionów w banku bez użytku. Zwołanie kongresu wyciągnie niezawodnie giełdę z tej stagnacyi, szkodliwej dla rządu i dla prywatnych. Francya chce kongresu, choć kongres decyduje jednomyślnością, a to służy za dowód, że Francya chce robić to tylko, co robić jest podobnem.

Paryż, 7 listopada. Towarzystwo dworskie i urzędowe zajmuje się pobytem cesarza i zaproszonych gości w Compiegne. Zabawy odbywają się tam zwykłym porządkiem. Liczba osób przebywających naraz w gościnie u dworu wynosi do 80. Koło południa zbierają się wszyscy na śniadanie, po którem odbywa się spacer lub łowy. Obiad o siódmej, po obiedzie rozmowa, gry, przedstawienie teatralne lub tańce. Druga serya zaproszonych gości dziś wyjeżdża do Compiegne, w niej znajduje się książe Metternich z małżonką i hrabiostwo Walewscy. W tych dniach odegrają tam osoby z towarzystwa parę sztuk teatralnych, między innemi „le Caprice,“ w której hrabina Walewska przyjęła rolę młodej wdowy. W innych wystąpi księżna Metternichowa, i pani Grettry, z mężczyzn: p. Talleyrand, Cador, Dandelot. *(Nord).*

PRUSSY.

Berlin, 8 listopada. Ruch polityczny w Niemczech wywołany wojną włoską, nie pozostaje, jak dziś już widać, bez wpływu na sprawy Bundestagu. Od otwarcia w zeszłym miesiącu posiedzeń jego, trzy już wnioski, zmierzające do częściowej reformy, złożone zostały na stole prezydującego: pierwszy odnosi się do rewizyi ustawy wojennej, drugi domaga się szczegółowego ogłaszania protokółów obrad bundestagowych, trzeci żąda zaprowadzenia trybunału związkowego. Pierwsze dwa wnioski mają praktyczny cel, i uchwalenie ich, może stać się korzystnem dla jedności Niemiec i dla podniesienia moralnej powagi Bundestagu. Ale trybunał związkowy, mający rozsądzać sprawy zachodzące pomiędzy pojedynczemi państwami, pomiędzy temi i ich reprezentacyami lub stanami, uważają zwolennicy radykalnej reformy za projekt poroniony, bo ani Austrya, ani Prussy, o które przecież głównie chodzi, mając obok charakteru państw związkowych, charakter państw europejskich, nigdy trybunałowi takowemu nie przyznają kompetencyi rozsądzania sprawami ich wewnętrznej polityki. Nie przyznają mu jej nawet państwa pośrednie. Myśl utworzenia trybunału związkowego, powziętą już była na konferencyach drezdeńskich. Wybrany był nawet osobny wydział w Bundestagu do rozpoznania tego projektu. Wszystkie narady jego rozbijały się o trudność oznaczenia granic kompetencyi takowego trybunału. Wydział ten dotąd istnieje, i on też na nowo zająć się ma rozpoznaniem projektu. Nie trudno przewidzieć, że na takie same jak dawniej natrafi przeszkody. Aby trybunał podobny mógł istnieć i mieć powagę, potrzeba nasamprzód samą władzę centralną związku na innych zbudować zasadach i podstawach, a o tem niemasz wcale mowy. Projekt więc ten podany przez Baden, nie ma innego celu, jak okazanie, że państwa pomniejsze gotowe są popierać reformę; nie ich wina, że nieprzezwyciężone trudności stoją projektom ich w drodze.

Sprawa konstytucyi hessenkasselskiej, mocno zajmuje opinią publiczną w Niemczech. Prassa uważa to co zaszło w sejmie hassenkasselskim, w izbie wybranej pod wpływem Hassenpfluga, za wypadek niezmiernie ważny pod względem moralnego znaczenia w politycznych dążnościach Niemczech. Izba przyjęła prawie jednomyślnie wniosek o podanie adresu do Kurfirsta względem przywrócenia konstytucyi 1831 r. Kurfirst kazał oświadczyć, że adresu nie przyjmie. Izba więc zapewne odniesie się z wnioskiem swym wprost do Bundestagu. Tymczasem Austrya i Prussy układają się pomiędzy sobą z jednej, a z państwami pośredniemi z drugiej strony, aby drażliwą tę sprawę w najlepszy sposób załatwić. Nie będzie podobno innego sposobu, w obec uchwały izby kasselskiej, jak powrócić do ustawy z 1831 r. i na jej podstawie utwierdzić nowy porządek. *(Wien. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dziennik *Nord* pisze: że *Monitor* powszechny oznajmiając zawarcie pokoju, donosi, że Francya i Anglia porozumiały się względem zwołania kongresu któremu kommunikowano traktat w Zurich zawarty. Zdaje nam się że to jest bardzo błędne wyrażenie. Do prostej kommunikacyi nie potrzeba kongresu, zwłaszcza jeżeli warunki traktatu dotyczą się tylko interesów mocarstw które się umawiają. Lecz jeżeli idzie o interesa powszechnej wagi, traktaty takowe dać muszą nie pod kommunikacyą, lecz pod zatwierdzenie kongressu.

Nieprzyjęcie regencyi przez księcia Carignan nie jest rzeczą dokładnie wyjaśnioną, są o niej trzy odmienne wieści:

Podług pierwszej, regencya ta miała na celu poskromić ruch Włoch i zapobiedz żeby nie przybrał cechy rewolucyjnej, co mogłoby nastąpić, jeżeliby Włosi przekonali się, że ich opuszcza gabinet Sardyński. O tem niebezpieczeństwie doniesiono z Turynu do Paryża i cesarz miał zezwolić na regencyą, czyniąc ją zależną od zatwierdzenia kongresu. Lecz ostatnie wiadomości zbijają to przypuszczenie. Wiktor Emmanuel ustąpił żądaniom swego potężnego sprzymierzenia.

Trzecia nareszcie wieść głosi, że książe Carignan oświadczył, że nie przyjmie regencyi, jeżeli nie będzie mógł rozrządzać korpusem wojsk sardyńskich w razie potrzeby. Tego warunku nie przyjęła Francya trzymając się sysyematu nie interwencyi.

Farini przyjął zarząd Legacyi po dobrowolnem ustąpieniu pana Cypriani i wydał odezwę do mieszkańców, w której zapowiada że w ostatecznym razie słuchać będą głosu honoru i sprawiedliwości. *(Nord.)*

— Wyszły z druku *Poezye Włodzimierza Wolskiego* dwa tomy Wilno, nakładem Józefa Zawadzkiego. Cena rsr. 1 k. 50. Witamy z radością ten zbiór utworów pisarza z znakomitym ta-

---

tryumfie królowi, który za ten podarek odwdzięcza się 500 zł. hol.

Statki przeznaczone do połowu śledzi nazywają się *Doggerami*, i kosztują z żaglami, sieciami i z całym przyrządem rybackim, dwadzieścia tysięcy złotych. Armator, to jest właściciel tego statku, układa się z *majstrem* który dopiera ludzi. Osada statku składa się z 15 osób. 11 ludzi dorosłych, a czterech chłopaków. Armator daje majstrowi 5 od 100 z produktu. Większa część tych rybaków, od najmłodszych lat żyje na morzu; posiadają oni niezachwianą odwagę. Mężniejsi od majtków żeglujących na statkach handlowych, nie znają niebezpieczeństwa. Historya milczy o ich trudach, odwadze i zgonie. Czyliżby czyny bohaterstw takich nie miały prawo do sławy skoro stają się użytecznemi?

Pośród tych nieznanych biednych wioślarzy, ileż tam jest serc dzielnych i dusz którym tylko sposobności brakowało do wystąpienia na sławniejszą widownią. Co oni są warci, ile trudów znieśli, na rzeży twarz w twarz spotkali się ze śmiercią, tym tylko Ocean wie o tem: lecz Ocean milczy. Oni milczą także, oni i morze są to dwa wrogi którzy w milczeniu mierzą się wzajem. Oprócz męztwa, wielu z nich posiada zadziwiającą wiadomość o sztuce żeglarskiej, którą instynktowem znaczeniem odgadują.

Ci ludzie, po ukończeniu połowu śledzi w lecie, wypływają w zimie na połów głowaczów. Głowacz suszony nazywa się stokfiszem i znamy go pod tem nazwiskiem. Jest to bardzo niebezpieczny połów; średnio licząc co rok jeden statek ginie; parę lat temu zginęły dwa takie rybackie statki. Jeżeli podróż trwa dłużej jak pięć tygodni, jest to znakiem że dogger zginął. Kobiety spoglądają wtedy z niewymowną trwogą na morze, a jeżeli nie widzą płynącego statku od strony oceanu, wracają do domu ponure i stroskane. Zdarza się czasem że statek rozbije się, a ludzie uratują się na innym, lecz to bardzo rzadko bywa. Ze smutkiem zwraca się myśl nasza na ten nieznany, tajemniczy zgon tych nieszczęśliwych w przestrzeniach Oceanu, o których rodzina nic nie wie; chyba to tylko, że nie powrócili. A gdy potem spojrzymy na ludzi z Vlaardingen których ten sam los czeka, a którzy nie dbając o życie, wesoło ładują statek na bliską podróż, czujemy razem boleść i uwielbienie.

Połów stokfiszu zasięga także bardzo dawnych czasów i słynie w historyi gospodarstwa Hollandyi. I on także znacznie upadł, lecz nie z powodu umniejszenia się ryb. Zabrakło odbytu na stokfisz. Zbyt wysoka opłata od beczki, podroża ten produkt, ze szkodą ubogich klass społeczeństwa.

Rybacy zaledwie dwa lub trzy tygodnie przepędzają w domu, tylko co powrócą z jednej wyprawy, puszczają się na drugą. Za tak twarde życie, za tyle niebezpieczeństw, jakże biedną zapłatę otrzymują. Rybak zarabia najwięcej 200 do 250 zł. hol. rocznie: od 120 do 150 r. sr.

Może się kto zapyta co przez ten czas dzieje się z kobietami. Trudnią się gospodarstwem, robią sieci u siebie albo w warsztatach. Znoszą cierpliwie swoje wdowieństwo, hodują dzieci, którym im zastępują ojca i matkę. Gdy mąż nie powraca, żona niespokojna i smutna czeka na niego, czeka długo, a potem ulega przeznaczeniu swojemu. Dawniej prawo zabraniało kobietom wchodzić w powtórne związki przed upływem lat dziesięciu, jeżeli nie było złożonego dowodu śmierci męża. Jakiż dowód mogły złożyć kobiety z Vlaardingen, że ich mężowie nie żyją? Ocean nie wydaje sepultury, a najlepszym dowodem jest, nieobecność i brak wszelkiej wiadomości.

Teraz pozwolono żonom rybaków iść za mąż, w trzy lata po zaginieniu ich mężów i mądrze postąpiono.

Stan miasta Vlaardingen, ulice bez ruchu, port pusty, statki gnijące od starości, okazują, że połów śledzi bardzo upadł, w Maarluis jeszcze jest gorzej. Lecz może podnieść się ze zmianą systematu i jeżeli wyrzecze się monopolu poławiania kosztownych śledzi dla ogółu nieprzystępnych.

Dalszy ciąg nastąpi

lentem. Wkrótce napiszemy o niem, w poglądzie literackim, a teraz umieszczamy dwie poezye z niego wyjęte.

TOPIELEC

Ballada.

—„Matko. matko! Jasiek woła!
„To sen, mara, moje dziecie!"
—„Tam głos słychać od wądoła:"
Nie przyjdziecie, nie przyjdziecie?
Łódka mi na piasku siadła,
Ranny ledwom płynąć zdołał,
Słyszysz matko?"—„Sny widziadła,
Spij, śpij z Bogiem. nikt nie wołał."
—„Ha!—przez litość, wiatr tak ryczy
Mnie tak zimno tu u brzega,"
Słyszysz matko? Jasiek krzyczy,
Dziewczę woła i wybiega.
Księżyc sierpem tylko świeci,
Wierzbinami wiatr porusza,
Po ciemnawem niebie leci,
Nie ochrzczona dziecka dusza,
A przy Bugu u wybrzeży,
Jakiś człowiek blady, bosy,
Na wilgotnym piasku leży,
I otrząsa mokre włosy.
A tak wątły, blady taki,
Jak te zwilgłe zioła, krzaki;
Które woda, gdy się zwróci,
Na piaszczysty brzeg wyrzuci,
Dziewcze drżące przybieżało,
„Gdzieś ty Jaśku, co się stało?"
Ale milczy blady człowiek,
Nie otwiera mokrych powiek.
„Wstańże, chodźmy do zagrody,
Podaj rękę czyś raniony?"
Milczy blady, tylko z wody
Wciąż otrząsa włos zmoczony.
—„Jaśku! dziewcze drży i pyta,
Na krzyż pański!" A wtem blada
Postać wstaje, dziewczę chwyta
I do Bugu, z szumem wpada.
—„Matko ratuj! kto usłyszy?
Ratuj"—„czy cię wicher ziębi?
Pyta blady—chodź do głębi,
Tam jest cieplej, tam jest ciszej.

Matka biedna, szuka wszędzie,
Woła córki, tylko rzeka
Pluska, płynie—a zdaleka
Kur na północ piał na grzędzie.

OBEREK (*)

w rodzaju ludowym.

Ej oberek, obereczek!
Choć-em tylko parobeczek,
Lecz gdy stary Jan żałował,
Że mu syn w świat powędrował,
I het — przepadł za wodami,
Za lasami, za górami,—
Ja staremu: toć-że macie
Dwie pociechy w waszej chacie,
Magda jedna, Kaśka druga,
Co jej ogień w ślepkach mruga —
Hej, ha!
Ej oberek, obereczek!
Choć-em tylko parobeczek,
Gdyby ino Magda chciała,
Rodzicowi powiedziała, —
Tobym szedł na koniec świata
I wynalazł sobie brata.
Lecz gdy Kaśka raz zerknęła,
Całą duszę wnet mi wzięła.
I chociażby nawet rzekła:
Idź do piekła! Chop — do piekła!
Hej-ha!
Hej na odsieb, hejsa żwawo!
Lepiej w lewo, niżli w prawo!
I na lewo serce w piersi,
I na lewo ludzie szczersi!
Jakoś, jakoś i dziewucha,
Gdy na lewo, raźniej słucha,
Ślipkiem zerka, a oberka
Oj ta dana, tną od ucha.
Hej ha!
Panie ociec, pani matko,
To-ć pozwólcie wyciąć gładko! —
I galancie mazowiecko,
Bo-ć to przecie wasze dziecko?
Człek nie kamień, krew nie woda,
Dajcież mi ją, póki młoda,
A dwa słowa: skora mowa!—
Oj ta dana, zgoda, zgoda!
Hej ha!
Ej oberek, obereczek!
Gdybym umiał sto piosneczek,
Gdybym umiał sto tysięcy;
Nie zaśpiewam, nie chcę więcej,
Bo gdy z innym ją zobaczę,
Chociaż pieję, ale płaczę.
Oj ta dana, obereczek!
Smutny ci ja parobeczek!
Hej, ja!

(*) Muzyka Ignacego Dobrzyńskiego.

Z powodu jubileuszu Szyllera obchodzonego w całéj Europie, dziennik Nord tak pisze.

Dziś jest uroczystość ludzi myślących i poetów. Potrzebujemy dnia spokojnego, żeby uczcić pamiątkę wielkiego męża, przyjaciela ludzkości. Dziś ucichły wszystkie różnice i niechęci między narodami; wdzięczność cześć i radość jednozgodnem uczuciem wszystkie ludy połącza. W tej chwili, w całej Europie jedna jest tylko myśl, jedno uczucie. Obchodzimy święto poety.

Nie mylmy się: jest to wypadek tak znaczny, że go pominąć nie można. Chlubą jest Niemiec, że w jej łonie urodził się ten bohater myśli i pokoju, chlubą dla całej Europy że jednozgodnie łączy się dla uczczenia wielkiego męża, a to jest najważniejszem, że wszystkie ludy jedno uczucie, jedna myśl przejmuje.

Goethe był poetą Niemiec, Szyller poetą całej ludzkości, a ludzkość uiszcza się z długu swojego, oddając hołd temu który ją tak uczcił, tak ją ukochał. Jako wszyscy poeci, którzy są zarazem twórcami i wieszczami, Szyller przeczuł najwyraźniej dążność tego wieku, to jest, połączenie wyobrażeń, wspólność interesów i uczuć, które zaczynają zbliżać człowieka do człowieka i naród do narodu.

Przebijamy góry, wznosimy olbrzymie mosty nad nieuskromionemi rzekami, zbliżamy przestrzeń siłą pary i lotem iskry elektrycznej — nie zapominajmy więc o geniuszach, którzy nam do tego zjednoczenia popęd nadali, Ci wielcy inicyatorowie, ci szczytni marzyciele, których myśl dojrzawszy z czasem, zamienia się w czyny, ci odważni pracownicy który nas wyprzedzają na polach przyszłości i torują drogę narodom; to są poeci.

Dwadzieścia narodów jednoczy się w uczczeniu pamiątki Szyllera. Ci którzy polegną na polu bitwy, powiedział wymówny prawodawca rzymski, natychmiast odżyją w chwale; toż samo poeci, śmierć zamieniają na nieśmiertelność.

Lecz pierwsze ich życie, nieraz zakłócone, wypłaca dług wszystkim słabościom ludzkim należy do ich kraju; drugie swobodne, idealne, czyste, należy do całej ludzkości. W tem to drugiem życiu, są obywatelami całego świata. Gdybyśmy chcieli naznaczyć im ojczyznę, powiedzielibyśmy że ona tam jest gdzie ich najlepiej rozumieją gdzie ich kochają. Czy mniemacie, że ten, czyje serce biło przy czytaniu *don Karlosa*, czyje łzy zrosiły gorejące karty *Maryi Sztuart*, albo *Dziewicy Orleańskiej*, pyta się czy Szyller jest Niemcem, Francuzem lub Włochem? Czuje że on jest człowiekiem, dosyć mu na tem, a wymawiając *Szyllera*, wymawia zarazem imie swego przyjaciela, ojca i wieszcza. Czyliż poeci nie są naszemi przyjaciołmi w niedoli, mistrzami naszej niedoświadczonej młodości, ojcami, których tchnienie nową duszę w nas stwarza, a których słowo ją karmi?

Oby święto nieśmiertelnego poety była zorzą powszechnego święta ludzkości. (*Nord.*)

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym od dnia 1 (13) listopada r. b. włącznie wydano książeczek nowych 76 na które tudzież na dawniejsze w 464 wnioskach złozono rs. 7948 к. 95. Na żądanie 189 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 64 k. 87), rs. 8463 k. $24\frac{1}{2}$ i umorzono książeczek oszczędności 54. Przeto uczestników 14757, posiada kapitał rs. 769,426 k. $2\frac{1}{2}$.
Naczelnik Korzuchowski.—Buchalter Krauze.

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem Składu Nut muzycznych **Michała Glücksberga**, przy ulicy Krakowskie - Przedmieście w domu W. Grodzickiego Nr. 9 (411), wyszła w Lipsku nowa kompozycya muzyczna p. t. **Taniec Cyganki**, ułożony na fortepian przez Stanisława Moniuszkę; cena exempl. kop. 60. Znajduje się do nabycia w Warszawie w pomienionym Składzie, oraz w innych znacznych Składach Nut muzycznych; na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdzieńskiego w Kielcach, i B. Stablewskiego w Płocku. W Wilnie u J. Zawadzkiego i M. Orgelbranda, w Kijowie u J. Zawadzkiego.

TEATR WIELKI. Jutro *Asmodea* panna Bogdanoff przedstawi rolę Asmodei.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 2 (14) Listopada 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*